TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

DE ECCLESIA MILITANTE (O KOŚCIELE WALCZĄCYM)

Joachim Walaszek · 25 października 2021

Kryzysu Kościoła już dłużej nie da się ukrywać. Mści się na polskim Kościele triumfalizm lat dziewięćdziesiątych, gdy bujnie rozkwitały grzechy pychy i lenistwa. Hierarchia zapewniła sobie wygodne miejsce w systemie politycznym. Posiadając dobre układy z oportunistyczną klasą polityczną, Kościół nie tylko tolerował płytkość wiary (a czasem tylko jej pozory), ale też zaniedbał codzienną walkę o dusze ludzi, o ich przekonywanie.

Co to jest Kościół?

Kościół jest mistycznym Ciałem Chrystusa, w którym działa Duch Święty.

Kościół widzialny to wspólnota wszystkich wierzących w Chrystusa.

Wynika z tego, że każdy wierny odpowiedzialny jest za stan Kościoła. Każdy chrześcijanin winien co dzień walczyć za wiarę, choć rzecz jasna nie na własną rękę, gdyż zobowiązany jest do duchowego posłuszeństwa względem kapłanów. Chrześcijanin powinien być żołnierzem zdyscyplinowanym, ale pełnym inicjatywy. W warunkach *civitas diaboli* konieczne jest prowadzenie walki partyzanckiej – współczesne pole walki wymaga zdecentralizowanej taktyki. Połączeni jedną wiarą musimy maszerować oddzielnie, a uderzać razem.

Kościół prawdziwy to Kościół katolicki, a więc powszechny, wszechobejmujący.

Taki Kościół stoi ponad polityką. Kościół to nie partia ani kierunek polityczny, a Jezus nie posiadał legitymacji partyjnej. W głęboko spolaryzowanym społeczeństwie żydowskim nie przystał ani do liberalnych saduceuszy, ani do konserwatywnych faryzeuszy, ani nawet do rewolucyjnych zelotów. Krzyż Pański nie może stać się plemiennym totemem ani partyjnym logo, bo byłaby to profanacja. Królestwo Chrystusa jest nie z tego świata, dlatego ustroje są drugorzędne.

Jaki jest stan Kościoła?

> W Kościele upowszechnił się typ księdza-biurokraty, z lubością mnożącego coraz bardziej szczegółowe przepisy i z namaszczeniem urzędującego w kancelarii. I nie był to typ najgorszy! Częstym stał się też typ księdza-biznesmena, nieustępującego świeckim rekinom biznesu drapieżnością w pomnażaniu dóbr doczesnych. Pojawił się też typ księdza-celebryty – atencjusza, światowca, modnisia, który dla poklasku wszystko był gotów powiedzieć i uczynić.

Nie od rzeczy będzie dodać do tego obrazu jeszcze fakt, że duchowni wszystkich tych typów nie zapominali o skrupulatnym egzekwowaniu opłat za wykonywanie swych obowiązków duszpasterskich. Legendarna mądrość Kościoła planującego w skali pokoleń, ustąpiła miejsca logice doraźnych korzyści.

Opadły też morale laikatu. Kapłani nie oczekiwali od wiernych aktywności, ale biernego posłuszeństwa. Owce miały podążać za pasterzem, nawet gdy ten stał w miejscu. Nic dziwnego, że także wśród świeckich upowszechniła się wygodna postawa konsumenta, który korzysta z „usług" duchowych, opłacając je datkiem na tacę.

Kryzys był nieuchronny (wystarczyło przeanalizować sytuację w Europe Zachodniej), a mimo to zastał Kościół nieprzygotowanym. Księża nie dostrzegli, że jest to inne społeczeństwo niż jeszcze dwadzieścia lat temu. Spotkawszy się z wybuchem wrogości – często osobiście niezasłużonej, a zawsze nierozumianej – z przerażeniem odwrócili się od społeczeństwa. Okopali się na plebaniach, ołtarzem niczym barykadą odgrodzili od ludzi. Kościół został zepchnięty do głębokiej defensywy.

Jest to jednak taktyka samobójcza. Okopy Świętej Trójcy prędzej czy później upadają. Należy wyrwać się z okrążenia i przejść wreszcie do ofensywy.

CZYTAJ TAKŻE: Tradycja przeciw modernizmowi. W poszukiwaniu źródeł odnowy Kościoła

Czym nie jest waleczność chrześcijańska?

Wielu z tych, którzy są gotowi zgodzić się z koniecznością chrześcijańskiej kontrofensywy, rozumie ją jednak opacznie. Waleczności chrześcijańskiej nie można mylić z walecznością świecką.

Bezkompromisowe kazania, wojownicza publicystyka, „mocne" komentarze – to tylko słowa. Słowa, które podbudowują ego wypowiadającego, ale nie przekonują nieprzekonanych.

Walecznością nie jest też rozbudowana obrzędowość i ostentacyjne praktyki religijne. To tylko zewnętrzny przejaw naszej wiary.

Wyrazem CHRZEŚCIJAŃSKIEJ waleczności nie są również bojówki pod kościołami – chrześcijanin nie może odpowiadać agresją na agresję. „Kochajcie nieprzyjacioły swoje". Czy nie tego uczył nas Pan Jezus? A czy trzeba dodawać, jak w mediach prezentowana jest bojówka?

Waleczność i ofensywność nie polega na tworzeniu zamkniętej, wyizolowanej sekty. Waleczność nie boi się konfrontacji na otwartym polu.

Czym winna być chrześcijańska waleczność?

Skoro głównym grzechem ostatniego ćwierćwiecza była pycha, to sposobem jej przezwyciężenia będzie cierpliwe praktykowanie pokory. Kto tego nie potrafi pozostaje w sprzeczności z samą istotą chrześcijaństwa. Zacząć należy od realistycznej oceny rzeczywistości, w której chrześcijanie stali się faktycznie mniejszością. Być może trzeba opuścić pałace i wrócić do katakumb, aby zacząć od początku, od podstaw.

Po pierwsze – módl się. Ale modlitwa nie może być spychaniem odpowiedzialności na Boga, wypraszaniem Jego sprawstwa. Dla świadomego chrześcijanina modlitwa jest tym, czym dla żołnierza odprawa czy apel poranny. W modlitwie wyznacz sobie zadanie, a Boga proś tylko o wytrwałość w jego realizacji.

Po drugie – doskonal się. To nie muszą być wielkie czyny, wystarczą małe codzienne kroczki. Wyzbywaj

się grzechów i słabości. Czytaj wartościowe książki. Zdobywaj nowe umiejętności. Ćwicz się fizycznie. Wyrabiaj wolę. Bądź życzliwy dla ludzi. Nawiązuj znajomości. Podnoś swoją pozycję zawodową. Nie zawsze się uda, czasem trzeba będzie odpocząć, ale potem wróć na drogę samodoskonalenia. Zdarzy się, że upadniesz, ale po porażce podnieś się i idź dalej. Doskonałości nigdy nie osiągniemy, ale stale w jej kierunku winniśmy dążyć.

Po trzecie – działaj. Okazuj swoją wiarę nie słowem a czynem. Zamiast deklarować się jako chrześcijanin – postępuj jak chrześcijanin. Przykład oddziałuje skuteczniej niż próżne, a nieraz jątrzące gadanie.

Szczególnie ważne na froncie walki o dusze bliźnich wydają się dwa czynniki. Pierwszy to działalność charytatywna i pomoc społeczna. Jest wielu ludzi potrzebujących pomocy: biednych, chorych, starych, samotnych, uzależnionych, nieszczęśliwych. Potrzeba noclegowni, jadłodajni, ośrodków terapeutycznych, opieki medycznej czy pielęgniarskiej, praktycznej pomocy w codziennych sprawunkach, porady prawnej, fachowej czy życiowej, czasem po prostu dobrego słowa. Nie można zdawać się wyłącznie na Caritas. Może schorowanego sąsiada trzeba podwieźć do lekarza? Może dziecku z biednej rodziny pomóc w nauce? Może przekazać niepotrzebne meble czy ubrania komuś, kto tego potrzebuje? Takie działanie to nie tylko praktyczny sprawdzian naszej wiary, to także budowa społecznego zaplecza.

Drugim istotnym czynnikiem chrześcijańskiej ofensywy jest szeroko rozumiana kultura. W kulturze popularnej i „wysokiej" nasila się jawna wrogość do chrześcijaństwa, a nawet do duchowości jako takiej. Rozpaczliwie brakuje nam sztuki współczesnej przenikniętej duchem chrześcijańskim. Oczywiście nie każdy z nas jest artystą albo twórcą, ale każdy jest konsumentem kultury. Każdy coś czyta, coś ogląda. Korzystaj więc z dóbr kultury świadomie, szukaj i wspieraj wartościowych twórców, upowszechniaj znajomość ich dokonań. Recenzuj przeczytane książki i obejrzane filmy, zwracając uwagę zarówno na pozytywne, jak i negatywne elementy w nich zawarte (nieraz wszak wymieszane).

> Pozostaje jeszcze pytanie o politykę. Polityka to ostateczność. Prowadzenie katolickiej polityki w niekatolickim (mówiąc ściśle: postkatolickim) społeczeństwie jest absurdem. „Katolicka" polityka w niekatolickim społeczeństwie może tylko odstręczać od wiary. To budowa domu bez fundamentów. Najpierw stwórzmy fundamenty.

CZYTAJ TAKŻE: Kryzys zamiast wiosny. W poszukiwaniu źródeł problemów Kościoła

W jakich formach może się przejawiać waleczność chrześcijańska?

Zacząć musisz od siebie, ale w pojedynkę lepiej nie podążać, bo samotność to najskuteczniejsza metoda wypalenia i zgorzknienia.

Szukaj więc sobie podobnych i staraj się ich zorganizować. Sięgaj do wzorów z przeszłości, takich jak idea Zakonu Kowali wypracowana na początku ubiegłego wieku przez Wincentego Lutosławskiego lub, wdrożony już w praktyce, ale zerwany przez wojnę światową, Rycerski Zakon Krzyża i Miecza kpt. Władysława Polesińskiego. Oba przykłady to dyskrecjonalne ruchy oddolne łączące zorganizowane samodoskonalenie i społeczne oddziaływanie.

Bardziej masową platformą działania może być istniejąca w diecezjach Akcja Katolicka. Powstała w II

Rzeczypospolitej stawiając sobie za cel nasycenie życia społecznego wartościami chrześcijańskimi. Dziś, niestety, aktywność Akcji ma charakter defensywny, głównie rocznicowo-dewocyjny. Być może błędem było przyjęcie włoskiego modelu czterech kolumn (mężczyźni, kobiety, męska i żeńska młodzież), może lepszym byłby środowiskowy model francuski.

Na najszerszym poziomie ofensywa chrześcijańska może, i powinna, być prowadzona w oparciu o samą strukturę Kościoła. Kościół katolicki wciąż pozostaje najbardziej rozgałęzioną instytucją w Polsce, dysponuje potężną bazą materialną. Trzeba wlać życie w jego skostniałe struktury. Wykorzystać je w celu prowadzenia ofensywy charytatywnej i metapolitycznej, tworząc i rozwijając parafialne zespoły charytatywne, kulturalne, sportowe. Gdyby tak w każdej parafii powstał zespół muzyczny, koło teatralne, warsztaty literackie – jakiż gigantyczny potencjał kulturotwórczy by zaistniał!

Czy Kościół wojujący się odrodzi?

Czy katolicy – zarówno świeccy, jak i duchowni – odnajdą w sobie wolę walki? Czy nie zwycięży oportunistyczna taktyka indywidualnego przetrwania „byle do emerytury, a po mnie choćby potop”?

Czy jesteśmy gotowi przyjąć krytykę, uderzyć się w piersi?

Do kogo w ogóle dotrze to przesłanie?

Odpowiedzi na te pytania zależą również od nas samych.

fot. pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/de-ecclesia-militante-o-kosciele-walczacym/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć